



■ Okazuje się, że dobre pomoce nawigacyjne i umiejętności żeglarskie na przyzwoitym poziomie wystarczą, by nasz rejs na rozległych kamienistych płycznach był udany

skimi lokówkami na głowie. Wie kobitka, jak zrobić wrażenie na turystach!

Prysznic i toalety znajdują się przy tej samej knajpce, w której na kolację zjedliśmy pyszne racuchy. Pieniądże można wymienić w banku w mieście lub korzystając z uprzejmości pani barmanki. Wokół cisza i spokój, do miasteczka jeździmy na rowerach, jakieś dwa kilometry. Robimy zakupy, przywozimy trochę paliwa ze stacji benzynowej. W przewodnikach czytaliśmy, że jest tu gdzieś wydobyta z dna, zabytkowa łódź rybacka. Długo jej szukaliśmy, aż w końcu odnaleźliśmy ją w paskudnym budyneczku zamkniętym na klucz, udostępnianym oczywiście przez naszą ulubioną dziewczynę z lokówkami. Dla miłośników staroci może to i ciekawe, dla nas raptem kilka ułożonych na krzyż starych dech, w okropnym otoczeniu. Znacznie przyjemniej spędziliśmy czas, grając w piłkę na boisku do siatkówki (które są tu chyba w każdej miejscowości).

Z Orissaare niedaleko już do mostu (most-grobla) łączącego Saremę z wyspą Muhu. Warto wybrać się tam na wycieczkę rowerową, aby zobaczyć XIII-wieczny kościół w miejscowości Liiva oraz nietypowy, żyjący skansen w Koguvie.

Orjaku na Hiiumie leży 20 Mm od Orissaare. Uznaliśmy ten porcik za najpiękniejszą przystań Estonii. Nowa, niemal pusta marina oferuje przyjazną obsługę, czystościutkie toalety, wodę i prąd na kei, Wi-Fi, a wszystko to za cenę 100 koron (25 złotych). Jest to idealne miejsce na piesze i rowerowe wycieczki. W lewo na ścieżkę przyrodniczą z wieżą obserwacyjną, w prawo na przylądek, stworzony według legendy przez olbrzyma wrzucającego w morze kamienie. Gorąco zachęcamy do odwiedzenia Orjaku!

#### „AFERA MIĘDZYNARODOWA”

Port Sõru leży po północnej stronie najważniejszego miejsca cieśniny Sõla, oddzielającej

Hiiumę od Saremy. Dogodne miejsce postoju dla jachtów okrążających Saremę od zachodu, chociaż silne wiatry zachodnie lub wschodnie mogą bardzo utrudnić wejście w wąskie gardło portowego kanału, wywołując poprzeczne prądy. Alternatywą może być leżące po przeciwnej stronie, w głębi zatoki, Triigi, w którym jednak nie byliśmy.

Sõru warte jest odwiedzin, choć stosunki własnościowe i kompetencyjne są tu dosyć niejasne – 200 koron opłaty pobiera bez pokwitowania porozumiewający się po rosyjsku, trudny do zlokalizowania bosman, a wszelkie sanitarne wygody leżą w gestii obsługi portowej kafejki, czynnej od 11 do 23. Poza tymi godzinami korzystamy z naprawdę gustownej sławojki. Nie przeszkadza nam to wcale, przyzwyczailiśmy się bowiem do tego, żeglując przez ostatni miesiąc w szwedzkich i fińskich szkiecach.

Sam porcik jest piękny, tyle że mikroskopijny. Jeśli się ma na jachcie rowery, warto →



LUBISZ DOSTAWAĆ PREZENTY?  
**Czytaj „Żagle” w prenumeracie!**  
STRONA 47